

Wasilewska: celujący z zaprzaństwa

Dawid Zagził

Sowietyzacja córki polskiego działacza niepodległościowego przebiegła wzorowo. Ostatecznym sprawdzianem wierności Stalinowi było zabicie męża Wasilewskiej przez NKWD.

Maj 1940 roku, późna noc we Lwowie. Pod murami willi przy ul. Zadwórzeńskiej 49 zatrzymuje się kilku osobników. Dzwonią do bramy. Gospodarz uchyla drzwi, lecz nie zamierza wpuszczać intruzów. Padają strzały. Ranny mężczyzna umiera w szpitalu.

Tak w skrócie można opisać śmierć Mariana Bogatki, trzydziestoczteroletniego murarza, działacza ruchu robotniczego i lewicy PPS. Prócz niego feralnej nocy przebywały w willi jeszcze dwie osoby – pasierbica Ewa oraz żona Wanda Wasilewska, pisarka, późniejsza wiceprzewodnicząca Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, arcyzdrajczyni niepodległej Polski. Paradoksalnie, śmierć męża umocniła – mimo wstrząsu emocjonalnego – jej fanatyzm i wiarę w stalinizm. W oczach Włodzimierza Sokorskiego, zastępcy dowódcy ds. polityczno-wychowawczych w armii Berlinga, zabójstwo Bogatki „to był cios, po którym Wanda stała się inna. Radziecka. Gorzej. Serwilistycznie radziecka”.

Uparta Dziunia

Wanda Wasilewska urodziła się 21 stycznia 1905 roku w Krakowie, jako córka Wandy (z domu Zieleniewskiej) i Leona, działacza niepodległościowego, bliskiego współpracownika Józefa Piłsudskiego. Od najmłodszych lat buntowała się przeciwko rygorom i odgórnym nakazom:

„Dziunia zupełnie jasno formuluje, że ona chce i będzie robić tylko te rzeczy, które jej nie są przez nikogo narzucone – pisała w listach do męża Wanda Wasilewska seniorka. – Tak łatwo wpada w tragiczne nastroje, że ostrym przeciwstawianiem się można by nawet doprowadzić [ją] do samobójstwa. Byleby w tym dzikim szarpaniu się i bezsensownych wybrykach nie straciła zupełnie na zdrowiu – to jeszcze z tego może całkiem wyrosnąć”. Jednak wrodzona pryncypialność i upór cechowały Wasilewską do końca jej dni. Znamienna jest historia z 1943 roku, którą po latach opisał komunistyczny pisarz Jerzy Putrament: „Właśnie przyjechali [Wasilewska z trzecim mężem Aleksandrem Kornijczukiem] do Kijowa. Bodaj naza jutrz telefon z Moskwy. Dzwoni [Wiaczesław] Mołotow. Mówi, że »gospodarz« [Stalin] na jakiś bliski dzień zaprasza do siebie działaczy ZPP [Związku Patriotów Polskich].

Wanda pyta:

– A taki a taki będzie?

Bardzo go wtedy nie lubiła.

Mołotow odpowiada:

– Ależ oczywiście!

– No, to mnie nie będzie.

– Ależ, Wanda Lwowna, u nas nie przyjęte jest odmawiać, gdy gospodarz zaprasza. U nas tak nie bywało!

– No, to będzie! – ucina Wanda”.

Początkowo Wasilewska wiązała swoją przyszłość z literaturą. Czytała wszystko, co wpadło jej w ręce – od tanich kryminałów i powieści z dreszczykiem, przez poezję Leopolda Staffa, na *Popiołach* Stefana Żeromskiego kończąc, a zwieńczeniem jej pasji była obrona doktoratu na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Okres studiów okazał się przełomowy z róż-



nych względów, m.in. czynnie wkroczyła w świat rodzimej polityki, choć i wcześniej, z racji aktywności ojca, ta sfera nie była jej obca. Wspominała: „Już jako dziecko przyzwyczaiłam się, że 1 Maja jest wielkim świętem, że wtedy z mamą czy ojcem za rękę idzie się w pierwszym rzędzie pochodu. Więc w zasadzie ruch robotniczy i sprawa robotnicza były tym, od czego zaczynałam życie w dzieciństwie i w co wrastałam od dzieciństwa”.

Gdy wstępowała w szeregi Sekcji Akademickiej PPS, nic nie wskazywało

a to, że w przyszłości radykalnie zmieni poglądy. „Żadnych inklinacji w kierunku komunizmu czy Rosji Sowieckiej młoda Wasilewska nie miała – pisał po latach Adam Ciołkosz, jeden z liderów Polskiej Partii Socjalistycznej. – Gdy w 1923 r. na zjeździe Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej komuniści dokonali rozłamu i założyli »Życie« – nie miała wątpliwości. Trzymała się PPS-owców”. W tym czasie poznała swojego pierwszego męża, studenta matematyki Romana Szymańskiego, który wciągnął ją w działalność Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OM TUR). Niestety, w połowie 1931 roku Szymański zachorował na tyfus i zmarł. Jeśli wierzyć słowom Ciołkosza, oczekiwania Wasilewskiej wobec partnerów uległy wówczas radykalnej zmianie: „Było coś nienormalnego w jej dobieganiu sobie mężczyzn, musiała mieć mężczyzn niedorastających do niej intelektualnie. [...] Kochała ich na swój sposób. Byli nieodzowni, ale nie byli

► Wanda Wasilewska przemawiała do żołnierzy 1. Polskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, 1943 rok; z lewej gen. Zygmunt Berling i płk Włodzimierz Sokorski

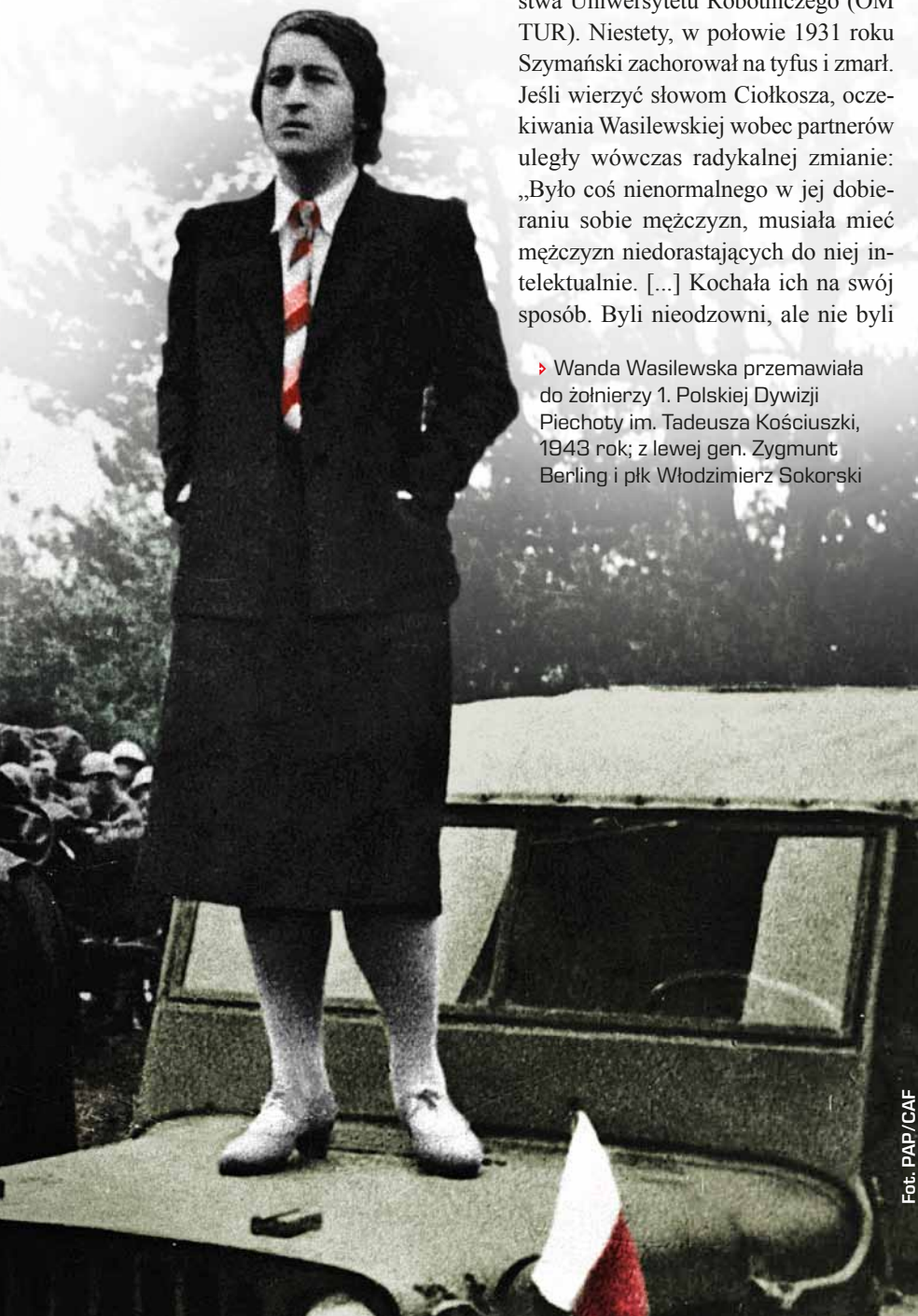
najważniejsi w jej życiu”. Jakkolwiek Dziunia kochała męża, to żałoba po nim nie trwała nazbyt długo...

Sowieckie honoraria

Jesienią 1931 roku Wasilewska udała się na spływ kajakowy po Wiśle. Tam poznała Mariana Bogatkę, któremu zawdzięczała ratunek przed śmiercią. Wedle relacji jej siostry Zofii: „Dostali się w niebezpieczne miejsce pod Tyńcem, kajak przewrócił się i Wanda, dość słabo pływająca, zaczęła tonąć. Marian z narażeniem własnego życia wyratował ją z opresji. Było to dla nich wielkie przeżycie”. Bogatko, zaangażowany w przedwojennych ruch robotniczy, pod koniec lat dwudziestych przystąpił do OM TUR, a następnie do PPS. W 1933 roku stanął na czele strajku krakowskich murarzy. Jego ideowość i zacięcie imponowały Wasilewskiej na tyle, że stał się pierwowzorem bohatera jej debiutanckiej powieści *Oblicze dnia*.

W połowie lat trzydziestych Wasilewska – wykorzystując nazwisko ojca – rozpoczęła pracę w redakcji czasopism młodzieżowych, jej akces do komunistycznej Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom stał się zaś publiczną deklaracją poglądów (choć do Komunistycznej Partii Polski nie wstąpiła). W maju 1936 roku wybuchł skandal wywołany publikacją numeru „Płomyka” poświęconego w całości Związkowi Sowieckiemu. Pod zarzutem „agitacji komunistycznej” Wasilewska straciła pracę w redakcji, jednocześnie uzyskując nowe źródło finansowania. Źródłem tym okazała się... ambasada ZSRR! Określano to mianem „honorariów” za przekłady jej książek, ale mało kto dawał temu wiarę. Przyszłość pokazała, że inwestycja Sowieców była dla nich strzałem w dziesiątkę.

Tuż po ślubie, który nazywali formalnością, Wasilewska i Bogatko zabiegali o wyjazd do ZSRR. Co ciekawe, ich starania popierał nawet ojciec Wandy. „Dostałam telegraficznie wizę radziecką – opowiadała Wasilewska – której nie miałam do czego przykleić, bo nie otrzymałam paszportu. Mimo to, ►





Fot. PAP/CAF

► Wanda Wasilewska z uczestnikami bitwy pod Lenino, Warszawa, 11 października 1953 roku

że w załatwieniu paszportu pomagał mi mój ojciec, którego stosunek do Związku Radzieckiego był znany, ale ponieważ do mnie miał stosunek dobry, więc pedagogicznie uważał, że »niech pojedzie i niech się rozczaruje«?

Wybuch wojny i sowiecka agresja na Polskę przyspieszyły plany wyjazdowe – 17 września zastał małżonków w Kowlu, skąd udali się do Lwowa. Przywołując po latach tamte dni, Wasilewska butnie przyznała: „Uciekałam w stronę Związku Radzieckiego, a Związek Radziecki przyszedł do mnie”. Ojczyzna proletariatu stała się teraz jej ojczyzną, podczas gdy Polska – po klęsce wrześniowej – jedynie wspomnieniem. We Lwowie zamieszkała w luksusowej willi, oddając się do politycznej dyspozycji Sowietów. Ci zaś skrzętnie wykorzystali jej lojalność, umieszczając ją w redakcji „Czerwonego Sztandaru” (lokalna gazetka wydawana w języku polskim) czy angażując do agitacji na wiecach, gdzie

optowała za przyłączeniem do ZSRR terenu tzw. zachodniej Ukrainy. W podróży towarzyszył jej Bogatko, który nie podzielał euforii żony. Gdy ona zachwycała się pięknem Kijowa, on głośno kontrował: „Gdy przyjedziecie do Kijowa i zrobicie pierwszy krok z wagonu, to cap – jedną ręką przycisnąć walizki, a drugą – przytrzymać czapkę, bo zedrą wam z głowy”. Uwidoczniły się też różnice światopoglądowe. „Wanda przyjechała z Warszawy z Marianem Bogatką – wspominała Helena Usijewicz, córka bolszewickiego działacza Feliksa Kona, sowiecka publicystka i tłumaczka książek Wasilewskiej. – Uchodził on za niezwykle prawego i pełnego zapału działacza lewicowego, ale nie zgadzał się ze zjednoczeniowymi tendencjami grupy byłej KPP i mając decydujący wpływ na Wandę, nie zgadzał się w tych warunkach na jakiegokolwiek jej powiązania z komunistami”. Jego postawa zwróciła uwagę NKWD, tym bardziej że pod ścisłą inwigilacją znalazło się środowi-

ska „niepewnych” literatów, m.in. Władysław Broniewski, z którym Bogatko spędzał czas przy wódce. Aresztowania pisarzy (w tym Broniewskiego) nastąpiły pod koniec stycznia 1940 roku. Wykorzystując swoją pozycję, Wasilewska wstawiła się za nimi najpierw u Nikity Chruszczowa, a gdy ten oznajmił, aby „nie wsadzała palca między drzwi”, interweniowała u Stalina. I choć zapewnienia Ławrientija Berii, że nazwisk zatrzymanych nie ma w kartotekach, nie przekonały jej, zrezygnowała z dalszych prób (notabene po zatrzymaniu Broniewskiego zajęła jego posadę w lwowskim teatrze). Wobec Bogatki zaniechano aresztowania, mimo jego deklaracji powrotu do Warszawy – z żoną lub bez niej.

Najczystsza forma zdrady

W marcu 1940 roku Wasilewska została członkiem Rady Najwyższej ZSRR. Sowietyzacja Polki przebiegała zgodnie z planem i wolą Stalina. Widywali się na Kremlu – sami bądź w obecności innych. Według pisarza Aleksandra Wata, *generalissimus* cenił prozę Wasilewskiej za jej „zeromszczynę”, choć



Zeskanuj kod i posłuchaj o Wandzie Wasilewskiej w cyklu audycji „Patroni naszych ulic”

na co dzień „czytał wszystko i nie miał smaku”. Nowo obrana deputowana nie myślała o powrocie do Polski do Generalnego Gubernatorstwa, tym bardziej że z okupowanej stolicy sprowadzono jej córkę (matka Wasilewskiej odmówiła wyjazdu). Co innego Bogatko. Jego karczemna szczerłość i wynurzenia były znane sowieckiej bezpiece, ale czy wobec tego i żonie? Czy pozwoliłaby się zostawić? Zdecydowali za nią czekięści.

Wydarzenia, które się rozegrały w nocy z 25 na 26 maja 1940 roku, miały być sprawdzianem lojalności Wasilewskiej wobec Stalina. Jakkolwiek zabójstwo Bogatki przypisywano NKWD, w obiegu zaczęły krążyć rozmaite pogłoski co do sprawców. Jedni (np. Usijewiczowa) wskazywali na „reakcyjne podziemie” spod znaku Związku Walki Zbrojnej, inni obarczali winą „ukraińskich nacjonalistów” (o czym donosiła lokalna prasa). Wątpliwości mieli nawet znajomi i przyjaciele. Przywołany wcześniej Wat ironizował: „W dziejach kryminologii sowieckiej [był to] fakt chyba bez precedensu – mianowicie sprawców nie znaleziono. Zawsze było tak, że zbrodni się nie znajduje, ale sprawcy są zawsze znani, a tu po raz pierwszy nie znaleziono sprawców, nikogo”. Po latach w swoich pamiętnikach do sprawy odniósł się także Chruszczow, w 1940 roku piastujący stanowisko I sekretarza Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy: „Jak cios obuchem stała się dla mnie wieść, że nasi czekięści zabili męża Wasilewskiej. To przypadkowe zabójstwo, jak mi uczciwie wyznali. Chcieli aresztować lokatora domu, w którym mieszkała, ale piętro wyżej. Pomylili mieszkania. Mąż Wasilewskiej otworzył i zastrzelono go. Pytałem: »Dlaczego strzelano? [...]«. Odpowiedziano mi, że czekistom wydało się, iż lokator jest uzbrojony i ma zamiar strzelać. Był to akt tchórzostwa z ich strony. Mąż Wasilewskiej broni nie miał”.

Okoliczności śmierci pozostają jednakże w sferze domysłów. Czy strzelano przez szklane drzwi, czy będąc już wewnątrz budynku? Kim byli zamachowcy (słyszano, że mówili po rosyjsku, a nie ukraińsku)? Ile osób ostatecznie prze-

bywało w domu (Ciołkosz wspominał o koledze Wasilewskiej ze studiów, który u niej nocował)? Dziś możemy jedynie spekulować. Trudno też wskazać, kto stanowił rzeczywisty cel zamachu, choć wydaje się, że był to w istocie Bogatko, a jego śmierć miała poddać Wasilewską próbie posłuszeństwa. „Tak czy inaczej, tej majowej nocy 1940 roku rozegrał się jeden z aktów ulubionej sztuki tyrana: nie po raz pierwszy Stalin uderzył we współmałżonka swego faworyta, by nadkruszyć jego psychiczną odporność, a także sprawdzić wierność, oddanie sprawie – przyznawał Wat. – I to jest ciekawa historia, bo to jest prawdziwa, świetna szkoła stalinowska, żeby nie miała złudzeń. Od razu. Jednorazowy szok. Zen. Po łbie i cała zrestrukturalizowana świadomość. Następuje *periekowka* duszy”.

Egzamin, którym było zabójstwo męża, Wasilewska zdała celująco. Wstąpiła do Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i zajęła się redakcją periodyku „Nowe Widnokreği”, na którego łamach wychwalała przyjaźń

polsko-sowiecką. W 1943 roku została przewodniczącą Związku Patriotów Polskich, czyli podporządkowanego komunistom organu koordynującego sprawy polskie w ZSRR, a rok później członkiem Centralnego Biura Komunistów Polskich. Współuczestniczyła w formowaniu polskich jednostek pod rozkazami Sowietów, sama będąc wcześniej – jako pułkownik Armii Czerwonej – korespondentem wojennym. Po wojnie nie wróciła do kraju. Wraz z trzecim mężem, Aleksandrem Komijczukiem, osiadła w Kijowie, gdzie zmarła w 1964 roku. Jej życiowe wybory trafnie opisała w swoich *Dziennikach* Maria Dąbrowska: „Wanda Wasilewska wyparła się ojczyzny, wtedy kiedy Polska leżała zdruzgotana i pokonana. [...] Zdradziła tak samo lud, gdy na gruzach ojczyzny panoszyła się w pięknej willi, a miliony polskich ludzi gnane były na Sybir. Trudno o czystsza formę zdrajcy i renegata”.

Dawid Zagził – historyk, pracownik delegatury olsztyńskiej Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Białymstoku

► Wanda Wasilewska (z lewej) podczas Światowego Kongresu na rzecz Powszechnego Rozbrojenia i Pokoju w Moskwie, 1962 rok; dalej od lewej: Nazim Hikmet, Janina Broniewska i Seweryna Szmaglewska



Fot. PAP/TAR-TASS